

KRZYSZTOF TATARKIEWICZ (Warszawa)

## Jeszcze raz: Brzozek czy Brożek?

1. W latach 1585–1652 żył urodzony w KURZELOWIE ksiądz matematyk, profesor Akademii Krakowskiej, który zawsze podpisywał się zlatynizowanym nazwiskiem Johananes Broscius i na ogół, tak samo w piśmie, był przez współczesnych określany. Dopiero na początku XIX wieku ktoś – najprawdopodobniej był nim Jerzy Samuel Bandtkie – (patrz [1]) wpadł na pomysł, że jego polskie nazwisko brzmiało „Brożek”. Były też i inne, liczne próby zrepolonizowania nazwiska J. Brosciusa, ale nazwisko „Brożek” zostało tak spopularyzowane przez Jana-Nepomucena Frankego w jego monografii [2], że jest dziś dość powszechnie przyjęte. Wszyscy jakoś przyzwyczaili się do niego. Można więc mówić o hipotezie Bandtkiego-Frankego.

Parę lat temu postawiłem inną hipotezę, mianowicie hipotezę, że ów akademik krakowski nosił polskie nazwisko „Brzozek”. Po prostu jedynymi, istniejącymi jeszcze teraz, jemu współczesnymi, ale z późniejszych lat jego życia zapisami nazwiska J. Brzozka, poza formą „Broscius”, są dwa zapisy Jana Wielewickiego brzmiące „Brzoscius”. Dokładniej uzasadniłem tę hipotezę w paru publikacjach (patrz [10], [11] i [12]), nie będę więc tu do tego jej uzasadnienia znowu wracał. Ponadto z jego młodych lat istnieje jeszcze jeden nietypowy wpis (nie jego ręką dokonany) do księgi metrykalnej Akademii Krakowskiej z roku 1605: „Brozek” (pozornie nic nowego nie wnoszący). Przynajmniej – jak dotychczas – nikt nie kwestionował, że wpis ten dotyczy interesującego nas późniejszego profesora Akademii, w zasadzie, podpisującego się „Broscius”.

Hipoteza, że Iohannes Broscius naprawdę nosił polskie nazwisko Brzozek (mimo iż uważam ją ciągle tylko za hipotezę mogącą być potwierdzoną lub obaloną) nie była najlepiej przyjęta. Prof. Andrzej Pelczar, pierwszą część (nieuwidoczną w tytule, strony 125–126) swojej interesującej pracy [9] poświęca obalaniu tej hipotezy. Jego głównym, a raczej jedynym argumentem jest to, że we wpisie J. Brosciusa z roku 1605 do księgi metrykalnej UJ litera „zet” w jego wpisie ma przekreśloną poziomo w połowie część ukośną. Na dowód czego umieszcza on na str. 129 reprodukcję fotograficzną tego

wpisu, niestety, nie całego. Bowiem brak w nim końca wiersza, to jest ostatniego słowa „*Gneznen*” i liczby 9 z kreską – będzie to jeszcze bliżej omówione niżej (patrz nr 3).

**2.** By przy czytaniu druku czy wydruków nie robić pomyłek, dalej w kluczowych miejscach będę pisać literę „Żet” („Żet” jak „żaba”) jako dużą literę (kapitalik), natomiast literę „zet” („zet” jak „znak”) jako literę małą (wersalik). Jako ilustracje będą podane skany z trzech oryginalnych XVII dokumentów (patrz niżej nr 6). Jeśli chodzi o próbki czcionek, to nie korzystam tutaj ani z reprodukcji oryginalnych starych czcionek, gdyż są one po powiększeniu mało czytelne, ani ze współczesnych czcionek, by uniknąć błędów występujących, na przykład, w druku w pozycji [5].

**3.** Prof. Andrzej Pelczar ma nade mną tę przewagę, że ja (mieszkający w Warszawie) w mych studiach opierałem się głównie na źródłach już drukowanych, a on korzystał szeroko z krakowskich rękopiśmiennych źródeł. I dlatego mógł on ogłosić na zeszłorocznej *Ogólnopolskiej XX Szkole Historii Matematyki*, w maju ubiegłego roku w Ustroniu, że znalazł archiwalny dowód na to, że ów akademik na nazwisko miał jednak „Brożek”. Jak już wspomnieliśmy wyżej, w druku dowód ten został opublikowany w pracy [9].

A mianowicie – jak już wspomnieliśmy – we wpisie J. Brosciusa do rękopiśmiennej (oczywiście) księgi metrykalnej Akademii figuruje on jako „Brozek”. We wpisie tym litera „zet” w nazwisku (napisana z dość fantazyjnym rozmachem) ma środkową część przekreśloną poziomą kreską (coś w rodzaju czcionki zareprodukowanej na Fot. 1), a więc prof. A. Pelczar uważa, że należy nazwisko to czytać zgodnie z hipotezą Bandkiego-Frankego, a więc jako „Brożek”.

Na dowód czego, na str. 129 pracy [9], umieszcza on – powiększoną chyba – reprodukcję fotograficzną (lub raczej może skan) wpisu 3 wierszy numerów 30–32 licząc od góry owej strony – jest to tamtejsza *Ilustracja 2*. Niestety, nie całych. Bowiem brak w nim końców wierszy. Na przykład w wierszu 31 (to jest właśnie w wierszu, w którym jest dokonany wpis „Brozek”) brak jest ostatniego słowa „*Gneznen*” i liczby 9 z kreską. Jest też umieszczony na niej następny 32 wiersz, pisany tą samą ręką. Dalej w tej pracy [9] (też str. 129) A. Pelczar podaje, że na zbadanej przez niego stronie księgi metrykalnej UJ, na której dokonany jest ów wpis „Brozek” występuje 8-krotnie skrót łacińskiej nazwy [archi]diecezji gnieźnieńskiej, czyli właśnie owo słowo „*Gneznen*”, przy czym w 3 (z tych ośmiu wypadków) ma ono literę „zet” w połowie przekreśloną, natomiast w 5 wypadkach „zet” jest nie przekreślone. I – znowu niestety – nie podaje przy jakich nazwiskach umieszczony ten skrót ma „zet” przekreślone. Niżej, zaznacza jednak uczciwie, że wobec tego przekreślenie „zet” nie jest argumentem niepodważalnym za jego

czytaniem jako „Żet”. A więc też nie jest argumentem niepodważalnym za odczytywaniem napisu „Brozek” (z „zet” przekreślonym) jako „Brożek”

Dalej publikuje on całą stronę metryki z nazwiskiej „Brozek”. Jest to tamtejsza *Ilustracja 1*, niestety tym razem bardzo zmniejszająca wielkość oryginału. Ale widać na niej jednak wyraźnie (gdy ktoś ma słabszy wzrok to powinien sięgnąć po szkło powiększające), że w 31 i w 32 wierszu (są one napisane jedną ręką) cztery razy występuje „zet” – dwa razy przekreślone: w 31 w nazwisku „*Brozek*” i w 32 w słowie „*Gneznen*” oraz dwa razy nie przekreślone: w 31 też w słowie „*Gneznen*” i w 32 w nazwisku „*Brzezinen[sis]*”. Czy te ostatnie faktycznie nie są przekreślone, a tylko na reprodukcji tego nie widać, to możnaby sprawdzić tylko w oryginale (albo w lepszym niż opublikowany skanie). Ale jest to o tyle mało ważne, że wystarczają tu inne przekreślenia, by wykazać niesłuszność czytania tego wpisu jako „Brożek” przez „Żet”, a więc i „r” jako „erzet”.

Przecież w słowie „*Gneznen*” nie ma litery „Żet”, tylko „zet”. Najwyżej można by uważać, że może mógłby to być „ziet”, gdyż mógłby to być skrót od polskiego określenia „gnieźnińskiej”. Ale to ostatnie przypuszczenie jest co najmniej wątpliwe, gdyż w takim razie trzecią literą „*Gneznen*” powinna by być litera „i”. A więc w „Brozek” nie może być „Żet” ani „ziet”, a tylko „zet” – czyli, że z materiałów opublikowanych przez prof. A. Pelczara wynika wniosek wręcz odwrotny do jego wniosku. A. Pelczar uświadamia sobie wprawdzie możliwość jego wyciągnięcia (jak to wynika z wyżej zamieszczonej jego uwagi), ale go – jak też zauważyliśmy wyżej – bagatelizuje. Bowiem, uważa, że nie musi się brać pod uwagę błędów (a przynajmniej tego co on uważa za błędy) piszących. Czy w tym wypadku jest to jednak słuszne?

4. Rzeczywiście historycy mało na ogół zajmują się błędami formalnymi (a przynajmniej mało błędami ortograficzno-kaligraficznymi) występującymi w wykorzystywanych przez nich źródłach. Myślę, że jednak rozróżnienie błąd/inna konwencja pisarska może być – przynajmniej w zasadzie – wyłapano poprzez statystyczne występowanie w tekstach pewnych zjawisk – oczywiście relatywnie do epoki czy miejsca, w którym tekst ów powstał. Jeżeli w tekście z wieku XXI znajdziemy zapis „bóty”, to jest to błąd, gdyż najczęściej pisze się teraz „buty” (zgodnie z obecnym, normatywnym słownikiem). Ale jeśli w tekście z wieku XVIII znaleźlibyśmy odwrotnie „buty”, to też będzie to ówczesny błąd, bo wtedy w olbrzymiej większości tekstów było „bóty” (lub „boty”).

Po odczycie prof. A. Pelczara na XX Szkole Historii Matematyki w maju 2006 w Ustroniu, w czasie którego ogłosił on wyniki swoich poszukiwań archiwalnych, właściwie nie wziąłem udziału w dyskusji. Bowiem po prostu nie były mi znane częstotliwości występowania przekreśleń litery „zet” w I połowie wieku XVII. Nawet nie bardzo wiedziałem, jak mógłbym wiedzę o tym zdobyć – chyba należałoby o to pytać archiwistów (ewentualnie historyków).

Tymczasem parę miesięcy temu zdarzył się cud: po 66 latach wróciło do mnie rodzinne archiwum (archiwum majątku Jagodne)<sup>1)</sup>. Nieco dokumentów – jak się zdaje – przepadło, inne nadgryzły myszy, a wszystkim zaszkodziła wilgoć. Niemniej jednak paręset dokumentów od połowy XVI wieku do XIX wieku (głównie z XVII wieku i to właśnie z jego początku oraz z XVIII wieku) znalazło się w moich rękach. Pozwoliło mi to na wygodne studia – w domu – nad XVII wieczną kaligrafią, w szczególności nad stosowanym wtedy kształtem litery „Żet”.

### 5. Jakie wnioski z tych studiów wynikły?

1) Pisanie „zet” jako „z” bez przekreślenia, czy pisanie z przekreśleniem (patrz Fot. 2) – te ostatnie będziemy transliterować jako [z] – zależy od chęci (przyzwyczajenia?) piszącego – jedni piszą raczej stale tak, a inni inaczej. Ale nie ma tu stałej reguły.

2) Niektórzy piszący w zasadzie „zet” z kreską (które transkrybujemy jako [z]), czasem (przez niedbałość?) opuszczali kreskę. Występowało też, ale bardzo rzadko, „długie zet” („gotyckie” – patrz Fot. 4). Będziemy je transliterowywać jako (z).

3) Litera „Żet” najczęściej nie jest odróżniana od litery „zet”, ale jednak często jest zaznaczana kropką (zarówno „małe” jak i „duże”) – niezależnie od tego czy mamy do czynienia z dokumentem, którego skryba pisze „zet” i „Żet” zwykle czy też „przekreślone” czy też nawet „zet gotyckie” z kropką. Z tym, że najwyraźniej w świecie, niechlujni pisarze często zapominali postawić kropkę (co i dziś, i to nie tylko uczniom! też się zdarza).

4) Zgodnie z obserwacją prof. A. Pelczara przekreślenie litery „zet” czasem służy też do powiązania jej z literą następną, a czasem nie (często nawet takie dwa warianty mogą występować w tym samym dokumencie).

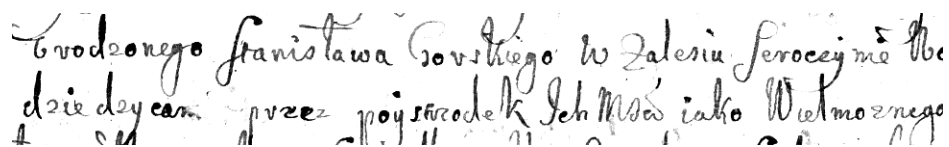
Myślę, że te stwierdzenia dobrze są znane archiwistom i historykom zajmujących się XVII wiekiem.



Poza tym – jak się zdaje – dane (krakowskie) przytoczone przez A. Pelczara, tylko z metryki UJ, potwierdzają moje obserwacje zrobione na znacznie większym materiale archiwum jagodzińskiego (głównie zawierającego akty wystawione w grodzie w Stężycy, należącej wtedy do województwa Sandomierskiego).

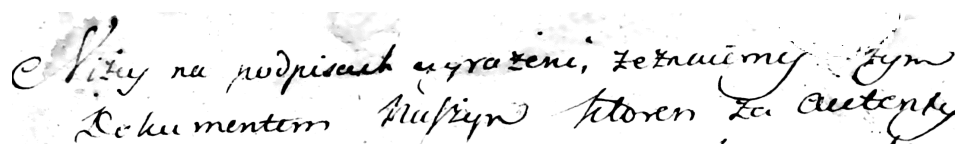
<sup>1)</sup> Serdecznie dziękuję panu Wojciechowi Nosowskiemu za to, iż archiwum jagodzińskie znalazło się w końcu u mnie.

6. Miałem nieco trudności by zilustrować moje tezy przykładami. Dokumenty w moim posiadaniu będące, wcześniejsze, a nawet te, które powstały do około roku 1625, po pierwsze, są z reguły pisane po łacinie i tylko wyjątkowo (nazwy i nazwiska oraz wkładki polskie) zawierają literę „zet” czy „Żet”, a po drugie nie zawsze udawało mi się – tam gdzie one były – uzyskać na wydruku skanu dostatecznie wyraźnych „kresiek”. Dlatego załączam tylko 4 nienajlepsze, acz powiększone skany: jeden z dokumentu z roku 1599 (Fot. 6), zaś dwa pochodzą z tego samego, późniejszego niż życie Jana Brzozka dokumentu (patrz Fot. 7 i 8). Wszystkie zareprodukowane dokumenty są własnością autora.



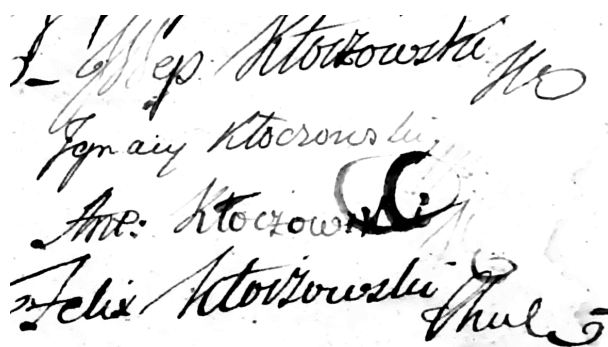
brodzonogo Stanisława Gorskigo w Zalesiu Jeroziejnie  
dzie deycan przez pośredek Jeh. M. jako Wielmoznego

Fot. 6. Dokument 1599. Przekreślone „Duże Z”, i nie przekreślone sześć „małych z” – wszystkie te znaki reprezentują „zet”.



Niży na podpisach wyrażeni, że prawdziwym  
dokumentem napisanym przez nich, za autentyczności

Fot. 7. Wiek XVII. Początek skryptu dłużnego panów Kłoczowskich. Dwa „Zet” małe przekreślone „z” z kreską i kropką, jedno „Zet” małe z kropką, ale nie przekreślone, trzy „zet” – wszystkie przekreślone.



L. Kłoczowski  
J. Kłoczowski  
Ant. Kłoczowski  
Felix Kłoczowski

Fot. 8. Koniec dokumentu, którego początek jest przedstawiony na Fot. 7. Podpisy czterech panów Kłoczowskich – dwóch przekreśla „zet”, dwóch tego nie czyni, natomiast jeden z nich stawia kropkę nad takim „zet”-em.

Kontynuacja „XX Szkoły” odbyła się w maju 2007 w Iwoniczu i nosiła już inną nazwę: XXI Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Matematycznego z Historii Matematyki – wygłosiłem na niej referat będący podstawą niniejszej pracy. Natomiast jej streszczeniem jest publikacja, która powinna ukazać się jako praca w [13]. Będzie w niej umieszczonych mniej fotografii dokumentów niż tutaj, ale za to będzie w niej umieszczony wycinek dokumentu z roku 1605 (ostatnie „5” nie jest pewne), którego tu nie zamieszczam.

7. Literę „z” (wtedy zazwyczaj gotycką) w średniowieczu często przekreślano – była to redundacja (tak jak teraz jest przekreślanie w Europie cyfry „7” – patrz niżej nr 8). Natomiast w języku polskim pisanie „Żet” jako „zet” przekreślonego, jest już – chyba – dopiero XVI-wiecznym pomysłem (patrz ustęp nr 10). Ale w praktyce, jeśli chodzi o małą literę (wersalik) „zet przekreślone”, to przynajmniej w druku, nigdy nie wszedł on w powszechniejsze użycie. Natomiast w wypadku dużej litery (kapitaliku) „duże Żet przekreślone”, to pomysł ten wprawdzie powstał też już conajmniej w XVI wieku (ale początkowo był sugerowany tylko w wypadku kapitaliku „Żet” (patrz niżej), ale spopularyzowali tę grafikę, chyba dopiero w okresie międzywojennym, plastycy w „logach” (przed 1950 rokiem słowo to nie było jeszcze znane) jakichś kompanii żeglugowych stosujących tak wymalowaną literę na kominach statków (też tylko kapitalik). Obecnie tę grafikę stosuje chyba wyłącznie żandarmeria wojskowa – ma ona na swych samochodach napis „[Z]W” („duże Żet przekreślone”). Przed rozbiorami poprawne i starannie pisane „Żet” było w zasadzie zawsze z kropką.

8. Dalej zauważyć można, że *mutatis mutandis* przekreślenia przy „zet” i przy „Żet” są analogonem do, też będącej redundancją stosowaną w Europie, kreski przy cyfrze siedem (patrz Fot. 3) – tak jak nas nauczono jeszcze w szkole powszechnej. Ale przecież w USA pisze się bez kreski „siedem” jako „7” (bez przekreślenia), i konsekwentnie (żeby nie powstawały nieporozumienia z powodu „dzióbka”) „jedyńka” ma postać tylko jednej pionowej kreski „l”. Podobnie u nas kiedyś, by odróżnić „f” czyli długie (podwójne) „s” od „f”, te ostatnie przekreślano. Dziś jest to już tylko redundancja.

9. Najstarsze zapiski po polsku znamy z XIII wieku. Z XIV jest ich już sporo, ale dopiero w XV wieku pomyślano o jakiejś systematycznej ortografii polskiej (na przykład, zgodnie z propozycją Jakub Parkoszowica; zmarłego koło 1455 roku) – była ona jednak bardzo prymitywna. Traktat Stanisława Zaborowskiego wydany po raz pierwszy w 1512 lub 1513 roku mimo, iż był wznawiany 11 razy oraz rozprawa Jana Seklucjana (ok. 1510–1578) z 1547 roku nie wywarły – jak się zdaje – wyraźniejszego wpływu na polską ortografię i kaligrafię.

Mamy tu pewien kłopot. Jak przedstawić, zrozumiale i przekonywująco, a równocześnie nie zabierając zbyt wiele miejsca, historię stosowania przekreślenia litery zet i innych mających dla nas znaczenie zmian ortograficzno-kaligraficznych polskiej pisowni? Zarówno nasza dzisiejsza ortografia oraz kaligrafia jak i zasady z około 1600 roku pisma ręcznego są wynikiem długiej historii. Wpłynął na nie mianowicie po pierwsze kształt liter stosowanych przy końcu średniowiecza, tak zwanych liter gotyckich, po drugie praktyka ręcznie (oczywiście) pisanych dokumentów, a po trzecie miały wpływ teoretyczne rozprawy domagające się w druku zmian w piśmie polskim (głównie mające je przybliżyć do ówczesnej fonetyki języka polskiego).

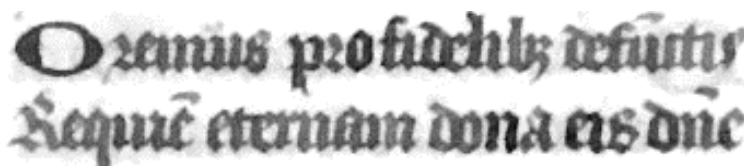
Jeśli chodzi o kształt liter w średniowiecznych rękopisach, to należałoby sięgnąć do co najmniej XII wieku, w którym weszły w użycie gęsie pióra (zamiast trzciny) do pisania i zaczęto stosować pismo „gotyckie” – ale to zaprowadziłoby nas za daleko. Może tylko byłoby warto pokusić się o omówienie sprawy pochodzenia dwóch liter „r” (która ma i dla nas znaczenie – patrz niżej), ale – o ile wiem – to nie jest ona dotychczas przez specjalistów zadawalająco rozstrzygnięta. Praktykę rękopiśmiennego stosowania zasad ortograficzno-kaligraficznych zilustrowaliśmy już nieco wyżej. Co z teoretycznymi rozprawami w tym zakresie? Wzmiankowaliśmy już, że najwcześniejsze takie rozprawy nie wywarły – jak się zdaje – ważniejszego tu wpływu.

Jest kłopot jak by ich zalecenia tutaj przedstawić, czy raczej zilustrować. Wspomnieliśmy już w końcu nr 2 o trudnościach z oddawaniem XVI wiecznych czcionek. Trudności te jeszcze powiększają się, gdy chcemy omówić propozycje traktatów ortograficznych. Jak trudno jest prostymi środkami uzyskać właściwe ilustracje może świadczyć publikacja [5], wydana przez znanego polonistę prof. Juliana Krzyżanowskiego, gdzie wbrew słownemu opisowi liter (poprawnie kursywą), wydrukowano bez sensu koniec alfabetu, jako „...z ź ż”, zamiast tego, co by być powinno (patrz [3] lub [4]), a mianowicie w naszej transliteracji „...z (z)” oraz będącego na końcu alfabetu dziwnego znaku złożonego z dwóch ścisniętych liter „z” i „Z” (z tekstu na poprzednich stronach wynikałoby, że powinno by tu być przekreślone „zet” czyli zgodne z naszą transliteracją „[z]”). Wprawdzie udało mi się (poza jednym wyjątkiem) wymusić poprawny wydruk na komputerze, ale na pewno nie udało by się to zrobić z tekstem pochodzącym z drukarni. Dawnymi czasy, gdy teksty były składane ręcznie można było zamówić specjalne czcionki – dziś po prostu jest to niemożliwe. Dlatego też rozważania poniższe będą zaopatrzone nie w wydrukowane litery, lecz w opisy zilustrowane skanami. Jak już wyżej wspomniano nie będą one robione z oryginalnych XVI wiecznych tekstów.

**10.** Pewien (wyraźny?) wpływ na ortografię i kaligrafię polską wywarł – jak się zdaje – Stanisław Murzynowski (urodzony w latach 1526–1528 i zmarły

zaraz po 1553 roku) z Suszyc koło Dobrzynia, herbu Ogończyk, luteranin, działający w Królewcu. Jego *Ortografija Polska* jest trudno dostępną pozycją [6] (ale istnieją jej przedruki fotograficzne – bardzo piękne i korzystniejsze do czytania), najłatwiej dostępny jest jej przedruk fotograficzny, zawierający też transliterację (uwaga: zastosowane znaki transliterujące wcale nie są oczywiste) tworzący pozycję [8]. Sama książka była trzykrotnie przedrukowana w latach 1551–1553. Proponuje ona aż 51 liter (plus drugie tyle „dużych”).

Nie jest jasny stosunek tego autora do liter gotyckich. Używa on – specjalnie o tym nie pisząc – zarówno łacińskiej litery „zet” (chyba jako odpowiednik dzisiejszej litery „ż”), jak i litery gotyckiej, którą transliterujemy (patrz nr 5) jako (z).



**Fot. 9.** Modlitewnik francuski z I połowy XV wieku. Tekst «O(r)emus p(r)o fidelib{u?}(z) defu[n]ctis Requie[m] eternam dona eis d[omi]ne» = «*Módlmy się za wiernych zmarłych. Odpoczynek wieczny daj im panie*». Dwa małe „r” francuskie „(r)”, jedno małe zwykłe „r”.

Natomiast wedle tej *Ortografiji* mają być wyraźnie: dwa „r” – patrz Fot. 5a i b – które będziemy zapisywać jako „r” oraz „(r)”, na przykład w transliteracji – „iutro” i „ba(r)(z)o”. Te drugie „(r)” może ma powiełać drugi jego rodzaj francuski (co do którego romaniści do tej pory nie są zgodni, czy w XV wieku jeden był „erem” rulowanym, a drugi grassejowanym), a może ma raczej jest pochodną drugiej średniowiecznej (gotyckiej) łacińskiej litery „r” (patrz Fot. 9)? W Polsce chyba nie odróżniano wymowy obu ich rodzajów litery „r”, ale w XVI wieku wykorzystano je do odróżnienia dwóch rodzajów „r” – zwykłego i (r) odpowiadającego – chyba – rosyjskiemu miękkiemu „r”.

Od obu rodzajów „r” odróżnia on „r(z)”, „z”, „(z)” oraz „z gotyckie z kropką”, które będziemy transliterować jako (ż). Transliterowanymi przykładami (oryginalnymi Murzynowskiego) mogą tu być: „wiepr(z)”, „zgina”, „prozba”, „(z)łemu” i „(ż)aba”. Tym graficznym różnicom zapewne odpowiadały różne sposoby wymawiania tych liter.

Dla małych liter nie przewiduje on żadnego „zet przekreślonego”. Natomiast „duże” (kapitałik) „Żet” jest przedstawione jako „duże zet przekreślone” (patrz Fot. 2b).

**11.** Następne propozycje ortograficzne związane są z pośmiertnym wydaniem pewnego tekstu Jana Kochanowskiego (1530–1584). W łatwo dostępnych nowych wydaniach, w zakończeniu *Nowych Karakterów polskich*



(patrz, choćby [5], str. 249–257) J. Kochanowski omawia dokładniej litery proponowanego przezeń alfabetu języka polskiego. Ale – jak już zauważyliśmy – niezbędne jest tu sięgnięcie do pierwszego oryginalnego wydania tekstu [3]. Brak go jednak w Warszawie. Na szczęście, istnieją w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego jego przedruki fotograficzne [4].

Można w nim przeczytać (kursywa jest w oryginale), że są trzy zet, a mianowicie takie jakie my zapiszemy jako: „zet”, „(ż)” oraz „zet przekreślone”. Jako przykłady Kochanowski podaje: „zamek”, mro(ż)no, [z]ywieś. Od razu zaznaczmy, że tu symbol (ż) oznacza ten sam znak graficzny, który zdefiniowaliśmy wyżej w poprzednim ustępie, ale ten znak (litera) który u S. Murzynowskiego oznaczał dźwięk dziś zapisywany jak „ż” („żaba”), to tu u J. Kochanowskiego oznacza inny dźwięk, a mianowicie „ź” („mroźno”). Dalej zastosowaliśmy tu symbol [z] jako transliterację małego „zet przekreślonego”. Przy omawianiu ortografii S. Murzynowskiego nie był on potrzebny (gdyż „małe zet przekreślone” nie jest przez niego stosowane).

J. Kochanowski stosuje przekreślone zety, ale w długim komentarzu Jana Januszkowskiego (z zawodu drukarza), jest wyraźnie powiedziane, że kreskę można dodawać do zwykłego „z”, ale nie należy tego robić z gotyckim, „bowiem mianowicie „trzecie zet” ... z kreską przez pół, trudno po te czasy w druku używać było. Niemieckiey liter charakter ... kreski przez pół cierpiec nie mogło...”. Nie jest zresztą powiedziane dlaczego takie zet gotyckie kreski przez pół „cierpiec by nie mogło”.

Widzimy, że J. Kochanowski rzeczywiście chciałby pisać „Żet” jako „zet przekreślone”. Jest to jednak o tyle nieistotne, że *Ortografija polska* nie ma charakteru normatywnego (to znaczy nie nakłada na piszących obowiązku posługiwania się pewnym formularzem kaligraficznym), lecz ma charakter postulatyczny (to jest podaje, jak taki optymalny jej formularz autor sobie wyobraża). Charakter postulatyczny „*Abiecadla*” potwierdza – na przykład – fakt, że J. Kochanowski polecał w nim pisać „y” („ygrek”), a zwalczał pisanie zamiast niego „ij” („dwoje i”), którą to ortografię (a raczej kaligrafię) w praktyce stosowano jeszcze długo (albo przynajmniej dziwną ortografię pośrednią: „ygrek” z jedną kropką „ÿ”). Albo też zalecał pisanie „sz” jako jednej niemieckiej litery ( $\beta$  = podwójne ss). Ponadto w bardzo długim komentarzu (tu opuszczonym) zajmującym prawie całą stronę (z którego cytujemy tu tylko początek) drukarz J. Januszkowski walczy z tą grafiką. A więc ta „*Ortografija polska*” nie może nam dać żadnych wskazówek jak należy czytać wpis J. Brosciusa do księgi metrykalnej UJ.

**12.** Czytelnicy, którzy chcieliby sami obejrzyć krój czcionek z około 1600 roku, mogą to łatwość zrobić, zaglądając do podręczników literatury (lub historii) omawiających dokładniej przełom wieków XVI i XVII. Niemal w każdym z nich są obficie reprodukowane karty tytułowe ówczesnych publikacji dostarczające próbki czcionek różnych ówczesnych drukarni.

**13.** We wszystkich ortograficznych XVI-wiecznych polskich publikacjach uderzają dwie rzeczy. Po pierwsze, nic nie mówi się w nich, o jaki alfabet chodzi: łaciński czy gotycki, często są to zbitki obu ich. Ale na przykład u J. Kochanowskiego używa się ich równolegle – na przykład w [3] – tekst i przykłady są gotyckie, zaś nagłówki łacińskie! (najwyraźniej to widać na literze „zet”, która w prezentacji alfabetu jest przedstawiona tylko w gotyckiej postaci (z), ale w nagłówkach ma łacińską postać dzisiejszego „zet”. A po drugie omawia się wyłącznie pismo drukowane – może dlatego, że nie znano wtedy litografii, a tym bardziej fotografii i byłyby trudności z przedstawianiem liter pisanych (jak? chyba drzeworytniczo?). A tymczasem o ile w XV wieku pisano w Polsce ręcznie wyłącznie gotykiem (co jest dość oczywiste), o tyle gdzieś koło 1530 roku pismo ręczne przeszło szybko (za wzorem kancelarii królewskiej) wyłącznie na alfabet łaciński. Uderza więc, utrzymywanie się drukarni przy gotyku i minimalny wpływ tego typu druku na kaligrafię polską. Na przykład, w owym napisie w metryce „Brozek” litera „zet” (ta przekreślona!) jest łacińska a nie gotycka.

**14.** Zasadniczo w tej notatce zajmujemy się sprawą pisania litery „zet przekreślonego”, koło roku 1600, jako występującej w zapisie J. Brzozka w Metryce UJ. Ale tu wypływa dodatkowo jeszcze sprawa w co z nazwiska „Brzozek” w czasie jego latynizacji mógł przejść dźwięk „rz” – wtedy w różny sposób zapisywanych: rz, r(z) lub r<sub>(z)</sub> (Murzynowski proponował dziwny zapis: litera „r” z małym gotyckim (z) wskaźnikiem u dołu). Otóż widzimy (nie mając jednak konkretnych danych orto- i kaligraficznych), że mogło ono być wtedy wymawiane zarówno jako dzisiejsze „Żet” jak i jako „miękkie r”. Ta druga możliwość (przewidywana nieco wcześniej, między innymi, przez Jana Kochanowskiego), przy latynizacji nazwiska „Brzozek” prowadziła by w naturalny sposób do przejścia sylaby „brzo” w sylabę „bro”. A więc litera „r” wstępująca w napisie „Brzozek” mogła być powstać nie tylko z litery „r” w „Brożku”, ale mogła być przekształconym odpowiednikiem dźwięku „r”, tak jak go wtedy wymawiano. Jest to jeszcze jeden argument za tym, że rekonstrukcja „Brzozek” może być poprawna.

Zamiast podawać jakieś ogólne reguły przemian liter (dźwięków) rz → r może bardziej przekonujące będzie podanie dalszego przykładu takiego przejścia. Choćby, nazwy pewnej miejscowości podlaskiej. Mianowicie w XV wieku i w pierwszej połowie XVI wieku miejscowość ta miała wiele form swej nazwy – najczęściej jednak występowała ortografia „Radorzis” (w której „s” było skutkiem mazurzenia mieszkańców jej okolicy). Jakies 200 lat później forma jej nazwy ustaliła się (i pozostaje od tego czasu niezmienną), a mianowicie „Radoryż”. Widzimy więc jak zarówno w „Brzozku” jak i w nazwie „Radorzis” nastąpiła (mniej więcej w tym samym czasie, na przełomie XVI i XVII wieków) przemiana „rz” na „r”. „Brzozek” i „Radoryż” są nazwami

i chyba w przykładzie tym nie ma większego znaczenia, że pierwsza jest nazwiskiem, a druga nazwą geograficzną.

**15.** Ostatecznym wnioskiem jest, że przekreślenie litery małego „zet” nie znaczy, że należy je czytać jak dzisiejsze „Żet”, zaś ówczesne „rz” być może czytano jeszcze nie jako „Żet” tylko jako miękkie „r”, co przy latynizacji prowadziło oczywiście do zapisu „er”. A więc argument prof. A. Pelczara wprawdzie nie obala mojej hipotezy, ale też nie podtrzymuje starej hipotezy J.S. Bandtkiego – N. Frankego (z tym, że moja hipoteza wydaje mi się być bardziej prawdopodobną). Problem Brzozek/Brożek czeka więc jeszcze na swoje ostateczne rozwiązanie...

**16.** Dodatkowo chcę sprostować tutaj pewien błąd w spisie literatury podanym w pracy [9]. Rzeczywiście, to ja napisałem dwie prace podane w niej pod numerami [23] i [24] (w literaturze podanej na końcu niniejszej notatki noszą one numery [10] oraz [12]), ale praca [22] (w spisie umieszczonym poniżej nosi ona numer [14]) nie jest mojego autorstwa. Uważny czytelnik na dole strony 125 pracy [9] (albo też sięgnąwszy do publikacji wskazanej jako miejsce jej ukazania się) znajdzie, że jest to praca pani Kazimiery Tatarowicz.

Ten dość zabawny błąd (chyba „literówka”: „kie” zamiast „o”) powstał prawdopodobnie przy przepisywaniu spisu literatury pracy [9], lub przy mechanicznym robieniu jej korekty. Błąd nie zasługiwałby na nic więcej niż na jednowierszową erratę, gdyby nie refleksja jaką może on wzbudzić. Refleksję, że Hugo Steinhaus miał rację przeszło pół wieku temu, gdy walczył o zachowanie w języku polskim żeńskich form typu ...*owa* oraz ...*ówna*. Walkę tę – z upraszczaniem języka – jak wiadomo przegrał (a raczej musiał przegrać), ale szkoda, że tak się stało. Bowiem, jak dobrze językoznawcy wiedzą, zbyt prosty i bez redundancji język może prowadzić do wielu pomyłek. A mianowicie, gdyby autorka pozycji [22] w cytowanej pracy A. Pelczara (a w mojej, w liście podanej poniżej pozycji [14]) była zacytowana jako K. Tatarowiczówna lub K. Tatarowiczowa, to nikt by tej pracy nie przypisał mnie.

### Literatura

- [1] J. S. B a n d t k i e, *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1821.
- [2] J.-N. F r a n k e, *Jan Brożek (J. Broscius), akademik krakowski, 1585–1652*, Kraków 1884.  
Ł. G ó r n i c k i – patrz J. K o c h a n o w s k i [3].  
I. J a n u s z o w s k i – patrz J. K o c h a n o w s k i [3].
- [3] J. K o c h a n o w s k i, *Nowy Karakter polski z Drukárnie Łázárzowéy: Y ortographia Polska.: Iana Kochanowskiego. Ie<sup>o</sup> M.P. Lukasz Górnickie<sup>o</sup> etc. etc. Iana Ianuszowskiego. Roku Pańskiego 1594*, Kraków 1594.

- [4] —, *Nowy Karakter polski ...* [Dwa przedruki fotograficzne: Poznań 1882 oraz Warszawa 1983].
- [5] —, *Ortografija polska*. w: *Jan Kochanowski: Dzieła polskie*, t. II opracował J. K r z y - ż a n o w s k i, wyd. V, Warszawa 1967, 249–257.
- [6] St. M u r z y n o w s k i, *Ortographia Polska*, anonimowo jako dodatek do anonimowego tłumaczenia: *Evangelia svieta Pana Jezusa Christusa vedle Mattheusza...* Królewiec 1551 [istnieje piękny przedruk fotograficzny Płock 2003], drugi raz jako dodatek do *Testamentu Nowego*, Królewiec 1551; też jako dodatek do pozycji [7].
- [7] —, *Historyja żaloszna a straszliwa o Franciszku Spierze*, Kraków 1553. Zawiera dodatek *Ortographia Polska*.
- [8] —, *Historyja żaloszna a straszliwa o Franciszku Spierze oraz Ortografija Polska*, Olsztyn 1986.
- [9] A. P e l c z a r, *Broscjusz o tym co (niejasno) napisał Polibiusz, czyli Brożek cytuje Kwintyliana*, *Wiadomości Matematyczne* 42 (2006) 125–142.
- [10] K. T a t a r k i e w i c z, *Brzozek czy Brożek? Uwagi w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa*, *Wiadomości Matematyczne* 38 (2002) 131–138.
- [11] —, *Brzozek czy Brożek? – oto jest pytanie! (w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa)*. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego – Matematyka* 31 – Materiały XVI Szkoły Historii Matematyki, Turawa 14–18 maja 2002 r., Opole 2003, 171–187.
- [12] —, *Brzozek czy Brożek? Materiały do rozważań w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa*. Warszawa 2003 (Preprint na prawach rękopisu), ponad str. 260 + ilustracje.
- [13] —, Jeszcze raz: *Brzozek czy Brożek?* Do druku w *Rocznikach historycznych Polskiego Towarzystwa Matematycznego – Antiquitates Mathematicae*.
- [14] K. T a t a r o w i c z, *Brożek Jan, Broscius, Brocjusz, Broch*, w: ReichelI (red.), *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972.